KURJER ZACHODNI

»ISKRA« Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, ŚRODA 12 LISTOPADA 1930 R. Nr. 261.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową ... zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Swięto niepodległości
W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 11-11. (Tel. wł.) Miasto całe było dziś uflagowane. Na plac Saski ściągnęły organizacje, aby złożyć hołd Nieznanemu Żołnierzowi, a następnie przeszły na pole Mokotowskie, gdzie Mszę polową odprawił ks. biskup Gall. W czasie Mszy św. spadł deszcz, a o godz. 11 śnieżyca. Mimo to odbyła się defilada wojskowa, którą przyjął marsz. Piłsudski. Szczególnie dobrze prezentowała się konnica i małe tanki.

O godz. 5 popoł. odbyła się akademja w Filharmonji, na której był p. Prezydent Rzeczypospolitej. Wieczorem wystawiono w teatrze Wielkim operę pt. „Konrad Wallenrod".

Wieczorem miasto było iluminowane.

Przedterminowe
ZAMKNIĘCIE DRUKARNI.

WARSZAWA, 11-11. (Tel. wł.) Drukarnia Akademicka, gdzie przed kilku dniami dokonano lustracji, miała wyznaczony termin do 14 bm. na dokonanie przeróbek, mimo to już 10 bm. drukarnię opieczętowano w toku dokonywania przeróbek.

Zaniepokojenie opinji
PO ZARZĄDZENIU S. GIŻYCKIEGO.

WARSZAWA, 11-11. (Tel. wł.) Generalny komisarz wyborczy wydał zarządzenie w sprawie jawności głosowania, co wywołało w opinji publicznej żywe zaniepokojenie.

Członkowie państwowej komisji wyborczej mają wystąpić niezwłocznie o zwołanie posiedzenia komisji w tej sprawie.

Straszna śmierć.

POZNAŃ, 11.11. — W młynie wodnym w Jatoczu wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek. Robotnik Halicki, poprawiając żarówkę, został rażony prądem elektrycznym i straciwszy równowagę spadł na turbinę młyńską, której śruby rozszarpały mu nogi. H. zmarł.

Baczność, członkowie B. B. W. R.!
Co należy czynić przed i w czasie wyborów

WARSZAWA, 11-11. (Tel. wł.) Prasa warszawska ogłasza okólnik BB. do powiatowych komitetów wyborczych BB., datowany w Warszawie 30 października 1930 roku.

W okólniku tym czytamy między innemi:

— **Należy za wszelką cenę nie dopuszczać do wieców i rezolucyj, a agitatorów przepędzać (!!!)**

— **W pewnej odległości od urn muszą stać nasi ludzie i rozdawać numerki, a nawet, o ile się da, odbierać numerki innych partyj.**

Djabeł w żołądku.
CIEMNOTA NA WSI.

ŁÓDŹ, 11-11. We wsi Koźminek pod Kaliszem 16-letni Józef Olejczak nabawił się jakiejś choroby, która objawiała się silnemi bólami żołądka.

Ojciec zaprowadził syna do miejscowego znachora, który orzekł, że młody Olejczak wskutek przebywania w złem towarzystwie nawiedzony został przez djabła. Ażeby wypędzić djabła, który za siedzibę obrał sobie żołądek, gdyż tam mu najcieplej, znachor polecił okładać brzuch szmatami namoczonemi w nafcie.

Podczas tej operacji wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar, który zniszczył zagrodę. Ojciec chorego przekonany, że przyczyną wybuchu był fakt, iż djabeł już się znalazł w nafcie, pobił nieszczęśliwego syna tak dotkliwie, że musiano go umieścić w szpitalu.

Uprowadzenie rybaka.

WILNO, 11-11. Strażnicy litewscy porwali onegdaj Wincentego Szakiewicza, mieszkańca wsi Szurmańce w pow. Trockim i uprowadzili go w głąb Litwy. Szakiewicz wyjechał na łodzi łowić ryby.

STRONNICTWO NARODOWE.

Apelujemy do naszych członków i sympatyków, aby zbadali, **czy wszędzie dotarły karteczki wyborcze Nr. 4.**

Zauważone braki należy **niezwłocznie uzupełnić!**

Numerki wyborcze można otrzymać w lokalach Stronnictwa lub u mężów zaufania.

Nie wydajemy kosztownych afiszów bo szanujemy pieniądze, płynące z ofiar.

Wzywamy do wytężonej pracy.

Jeszcze tylko trzy dni!

Propagujcie listę Narodową Nr. 4.

OKRĘGOWY KOMITET WYBORCZY OBOZU NARODOWEGO.

W państwie dyktatury.
Wykrycie sprzysiężenia przeciw Mussoliniemu.

BERLIN, 11-11. „Vossische Zeitung" donosi, iż szereg aresztowań, jakich dokonano w ostatnich dniach w Rzymie i innych miastach Italji, **pozostaje w związku z wykryciem spisku przeciwko Mussoliniemu.**

Trwające nadal aresztowania są przedmiotem rozmów w cztery oczy, dzienniki bowiem podały w tej sprawie jedynie krótki komunikat urzędowy.

Okazuje się, że wśród aresztowanych znajduje się syn wybitnego iredentysty włoskiego w Tyrolu, straconego przez Austrjaków podczas wojny w Trydencie Gigino Battisti.

W Genui aresztowano wybitnego, światowej sławy uczonego włoskiego, profesora uniwersytetu Giuseppe Rensi.

Jak się okazuje, Rensi zmarł w więzieniu w Genui. Prof. Rensi, podobnie jak Mussolini, będąc dziennikarzem socjalistycznym musiał w 1898 r. uciekać z Włoch do Szwajcarji. Początkowo objawiał on wiele sympatji dla republikańsko usposobionego faszyzmu, później jednak stał się gwałtownym przeciwnikiem Mussoliniego.

Według doniesień z Paryża, lista aresztowanych obejmuje kilkadziesiąt nazwisk, wśród nich wielu profesorów, adwokatów, literatów, a nawet kilku generałów i komisarzy policji.

Z wybitniejszych spiskowców wymieniają następujące nazwiska: liberalny minister Bellotti, b. redaktor naczelny „Corriere della Sera" Farri, profesorowie uniwersytetu Bauer, Rossi, Roberto, Contoni, Zieraccini, Calaci, prof. i wielki mistrz loży wolnomularskiej Meoni, inżynierowie Damiani i Fagani.

Wykrycie spisku wywołało we Włoszech wielkie wrażenie i popłoch w szeregach republikańsko - antyfaszystowskich.

PRZEGLĄD PRASY.

Wybory i opory.

Pisze prof. St. Stroński w „Gazecie Warszawskiej" (Nr. 326) o obecnych wyborach które cechuje wiele... potorów i oporów.

Są oświadczenia, nawet urzędowe, że koła dziś rządzące muszą w tych wyborach wygrać.

Ale jaka jest wogóle wygrana w... takich wyborach?

Rządy, które istnieją od lat czterech i pół, napotkały opór naprzód ze strony prawicy, który nie ustał, a następnie także ze strony lewicy, który nietylko nie słabnie, ale się pogłębia.

Czy te opory znikną po obecnych wyborach?

Gdyby wybory odbywały się zupełnie swobodnie i czysto, a w takich wyborach obóz rządowy pozyskał szerokie poparcie społeczeństwa, mogliby jedni uważać to za nieszczęście, a drudzy za szczęście, jedni nad tem boleć, a drudzy się radować, ale, przedmiotowo biorąc, byłoby to zdarzenie dużej miary.

Dużo i słusznie mówi się obecnie o urabianiu tężyzny i zdrowych pojęć społeczeństwa przez wprawianie wczesne młodzieży w zawody. Ale spytajcie ludzi, którzy mają poczucie boiska zawodów, co powiedzą, jeśli jednego zawodnika w biegu puszcza się swobodnie i pomaga mu się, a innych co krok przytrzymuje się siłą lub wilczemi dołami. Czy też wogóle można mówić, w języku tych prawidłowych zawodników, o wygranej?

A przecież ta prawidłowość współubiegania się wyborczego, to fair play, weszło w krew i w oddech społeczeństw zachodnich, w słusznem zrozumieniu, że tylko na takich podstawach możliwy jest rozwój spokojny, ciągłość, choćby wśród przemian, trwałość samych podstaw.

U nas, po takich, jak obecnie, wyborach, opory się tylko pogłębią. Nie wystarczy człowiekowi, siłą lub podstępnie, wydrzeć kartkę wyborczą z rąk. Trzeba trafić do jego umysłu i do jego duszy. Samo wydarcie kartki tylko nową zaciętość stworzy w umyśle i w duszy.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. W życiu zbiorowem są siły i zdarzenia, które utrwalają, oraz siły i zdarzenia, które rozstrajają. Wybory, pozbawione pierwiastka swobody, nie mogą utrwalać, ale tylko odwlekają. A my niebardzo mamy czas na to.

Wobec unieważnienia list wyborczych.

Prasa ostatnich dni informuje nas o godnych uwagi zabiegach stronnictw opozycyjnych, mających na celu, częściowe przynajmniej, wyrównanie strat wyborczych, które z konieczności pociągnie za sobą unieważnienie listy kandydatów tych stronnictw w wielu okręgach. Zabiegi te podjęte są z kilku stron równocześnie, to też gdyby uwieńczone były pomyślnym skutkiem, mogłaby w niektórych okręgach wpływać poważnie na rezultat wyborów.

Ostatni numer „Piasta", głównego organu P. S. L. Piasta, drukuje następującą wskazówkę dla swych wyborców:

W okręgu krakowskim i rzeszowskim nie ma innego wyjścia, tylko oddać głosy na listę narodową Nr. 4, w przeciwnym bowiem razie wszystkie mandaty zagarnie „jedynka".

Nie wolno zniechęcać się nie głosować.

Nadmienić należy, że zwłaszcza okręg rzeszowski stanowi teren, na którym przeważają wpływy P. S. L. Piasta, to też tam poparcie listy nr. 4 przez piastowców może być wcale skuteczne.

Krakowski „Głos Narodu", organ chrześcjańskiej demokracji na pytanie, jak głosować w okręgach, w których unieważniono listę tego stronnictwa, odpowiada w sposób następujący:

Głosować należy na listę „Kat. bloku ludowego" Nr. 19 tam, gdzie ona jest. Gdzie jej niema, głosować należy na listę Stronnictwa Narodowego Nr. 4.

Widzimy zatem, że stronnictwa bezsilne wobec faktów unieważnienia ich własnych list, próbują wyrównać straty przesunięciami taktycznemi, które w normalynych warunkach byłyby zgoła nie do pomyślenia.

„Klęska zwycięstwa".

W ostatnim zeszycie „Tygodnia", pod dowcipnym tytułem czytamy następujące uwagi:

W normalnych warunkach, kiedy o wyniku wyborów decyduje tylko społeczeństwo, można wynik ten z większą lub mniejszą dokładnością przewidzieć lub odgadnąć.

Natomiast w warunkach, kiedy o wyniku wyborów poza wyborcą decydują starostowie, policja, przewodniczący komisyj wyborczych, urzędy podatkowe i grafolodzy, przewidywania co do liczby mandatów, jakie zdobędzie stronnictwo rządowe, muszą wahać się pomiędzy 0 a 444. Ani mniej, ani więcej.

Lecz przypuśćmy, że Rząd „zwyciężył" w wyborach i zdobył upragnione 300 mandatów, albo nawet więcej, co przy masowem unieważnieniu list opozycji i przy stosowaniu żupników, nie jest rzeczą wyłączoną. Czy należy w tym wypadku poddać się zwątpieniu?

Nic podobnego.

Mając zapewnioną, murowaną większość w Sejmie, Rząd będzie musiał jąć się realnej pracy. Już nie będzie można zamykać, odraczać i otwierać sesje sejmowe, ponieważ „partyjnicy" przeszkadzają. Już obrażone Bebe nie będzie demonstracyjnie opuszczało sali posiedzeń. Bebe będzie musiało stopniowo realizować wszystko to, co przed wyborami i podczas wyborów przyrzekało.

I będzie rzeczą ciekawą, jak ta realizacja obietnic wypadnie i komu Bebe dotrzyma słowa? Czy dotrzyma słowa ziemianom-obszarnikom, czy małorolnym chłopom? Czy zrealizuje przyrzeczenia dane ludności wiejskiej, czy przyrzeczenia dane ludności miejskiej? Czy spełni to, co obiecała klerowi, czy spełni to, co przyrzekła postępowemu odłamowi w swoim łonie.

Czy tak czy owak, t. j. Rząd i jego Bebe zwyciężą w wyborach czy wybory wypadną dla nich niepomyślnie, czekają ich bardzo ciężkie dni i wcale nie jest rzeczą wyłączoną, że jak niedawno zrodziło się nowe pojęcie „klęski urodzaju", tak w najbliższej już przyszłości zrodzi się „klęska zwycięstwa".

Trzebaby się było wtedy bowiem pożegnać z magiczną maksymą, iż leżne stronnictwa polityczne, a wszystko, co dobre, pochodzi od sanacji, źródłem wszelkiego złego są niezależne.

Skutki bojowych metod.

Sanacyjny „Przełom", pisząc o ostatnich napadach bojówek sanacyjnych na wiece i lokale Stronnictwa Narodowego, zapewnia, że nie chce bynajmniej kruszyć kopji w obronie tego stronnictwa, przyznaje jednak, że nie może zrozumieć, „dlaczego swary ideowe pomiędzy poszczególnemi listami skupiać się muszą na grzbietach, głowach i nosach dołów partyjnych, a nawet t. zw. sympatykach".

Przypominając drobne zajścia wyborcze z przed laty, „Przełom" pragnąłby tłomaczyć napady obecne prawem retorsji, ale widać, że nie bardzo wierzy w słuszność tej uwagi, skoro zaraz dodaje:

Tylko, że bodaj przeciągnięto strunę. Były w robocie nietylko pałki, lecz i rewolwery. Byli ranni i to, podobno, ciężko. Mogli byli być zabici.

Po takich rozważaniach przychodzi „Przełom" do wniosku:

„Bojowe" metody walki są zresztą niecelowe. Efektem ostatnich głośnych zajść, jak mogliśmy się zorjentować, będzie jedynie przysporzenie w Warszawie głosów „czwórce" i ubytek spokojnych głosów mieszczańskich, a także „czułych serc" — dla „jedynki".

Nawet więc niektóre odłamy sanacji zdają sobie sprawę z całej beznadziejności bojowych metod, przeniesionych na grunt wyborczy.

Jawnie i głośno.

„Polska Zachodnia", organ zbliżony do województwa śląskiego, prowadzi w dalszym ciągu forsowną agitację za jawnem głosowaniem. W numerze niedzielnym zamieściło pismo artykuł wstępny p. t. „Głosujemy ławą, manifestacyjnie, jawnie na listę nr. 1", w którym czytamy m. in.:

Udawać się będziemy do lokalu wyborczego manifestacyjnemi grupami. Wszyscy wyborcy naszych grup winni kartki z jedynką trzymać na wierzchu na oczach wszystkich. Podczas samego aktu głosowania wszyscy zwolennicy marszałka Piłsudskiego, wkładając jawnie, na oczach wszystkich kartkę z „jedynką" powinni oświadczać głośno z zachowaniem jednak pełnej powagi i spokoju: „głosuję na jedynkę marszałka Piłsudskiego"!

Jest to oczywiste stwarzanie przymusu w głosowaniu na „jedynkę", sprzeczne z zasadą tajności i będące zarazem niedopuszczalną agitacją w lokalu wyborczym.

KONFERENCJA „OKRĄGŁEGO STOŁU".

KONSTYTUCJA INDYJ RODZI SIĘ W LONDYNIE.

Jutro, w środę, dnia 12 listopada, rozpoczyna się konferencja w Londynie, od której zależeć będzie

los jednego z największych krajów na świecie,

tj. Indyj, a równocześnie stanowisko mocarstwowe Anglji, w niemniejszej zaś mierze dalszy tok polityki międzynarodowej całego świata.

Będzie to t. zw. „Konferencja Okrągłego Stołu", która rozstrzygnie o przyszłej konstytucji i

przyszłym ustroju Indyj,

ogarniętych dziś płomieniem niemal otwartego buntu.

Konferencja ta nazywa się dlatego „Okrągłego Stołu", że wśród uczestników jej, bez względu na to, czy zasiądą przy okrągłym czy kwadratowym, lub prostokątnym stole, czy wogóle bez stołu,

wszyscy będą sobie równi godnością

tak jak przy okrągłym stole niema pierwszego, ani ostatniego miejsca.

Wśród uczestników obrad znajdzie się

wielu maharadżów,

którzy reprezentować będą, prócz interesów i opinji ludności, także olbrzymie skarby, nagromadzone w ich pałacach.

Maharadżowie ci mianowicie są

posiadaczami najpiękniejszych klejnotów

na kuli ziemskiej, któremi zapewne przystroją się w chwili tak uroczystej. O klejnotach tych krążą legendy.

I tak maharadża Rama Sahib z Dholpuru, posiada

najpiękniejszy naszyjnik z pereł,

który otrzymał jeden z jego przodków w tajemniczy sposób.

Pewnego dnia żebrak indyjski zgłosił się do pałacu. Podjęto go nietylko gościnnie, ale z honorami, jak dostojnego gościa, a on, odchodząc,

wręczył maharadży zawiniątko

z oświadczeniem, że dopóki jej zawartość pozostanie w rękach jego rodziny, dopóty jego dynastja rządzić będzie szczęśliwie.

Po odejściu żebraka, maharadża rozwinął szmatkę i znalazł w niej

potrójny rząd pereł

wielkości orzecha laskowego, a później dowiedział się, że wędrowcem był były król Benaresu, który wyrzekł się dóbr ziemskich i odbywał pielgrzymki jako żebrak.

Mniej mistyczna, choć bardzo ciekawa jest historja

djamentu, piątego w świecie pod względem wielkości,

który znajduje się w posiadaniu innego maharadży, mianowicie księstwa Patiali. Podczas Rewolucji Francuskiej djament ten znajdował się we Francji, a niejaki Sensi, od którego klejnot odziedziczył nazwę, chcąc jego posiadanie ukryć przed władzami rewolucyjnemi, **schował go w swoim żołądku.**

Djament ten był potem ozdobą korony cesarzowej Eugenji, żony Napoleona III, a stosunkowo niedawno przeszedł w posiadanie maharadży Patiali.

Udział w konferencji weźmie także maharadża Kaszmiru, który ma

najpiękniejszy na świecie zbiór szmaragdów

i maharadża Bhopalu, posiadacz drugiego z rzędu największego na świecie Koranu, którego oprawa bogata błyszczy od djamentów, rubinów i pereł, jak od gwiazd błyszczy pogodne niebo nocne.

Ten maharadża naturalnie swoim skarbem w Anglji popisać się nie może, podobnie jak maharadża Barody, noszący miano Gaekwar, które oznacza

„Strażników krów świętych",

gdyż największemi osobliwościami jego skarbu są...

armaty odlane ze szczerego srebra i złota!

Blask jednak tych wszystkich klejnotów nie jest jednakże dobrą wróżbą dla konferencji. Uchwały jej bowiem, ludność Indyj

zapatrzona w Gandhiego,

i innych ubogich proroków, będzie raczej uważała za pęta, narzucone jej przez możnych i bogatych ludzi tego świata, **bez udziału i woli narodu.**

4 4 4 4

JAK SFINKS PRZEMÓWI

W DNIU WYBORÓW DO SEJMU?

Warszawa, 10 listopada.

Już tylko zaledwie kilka dni dzieli nas od dnia wyborów sejmowych. Z różnych stron słychać zapytania, jak wybory mogą wypaść, jaki bieg przybiorą dalsze wypadki.

Na te kwestje trudno szczerze udzielić odpowiedzi.

Okoliczności, w jakich odbywają się obecne wybory sejmowe, są tak osobliwe, jakich dotąd w odrodzonem państwie nie przeżywaliśmy. One to uniemożliwiają stawianie jakichkolwiek autorytatywnych horoskopów.

Najważniejszą cechą, jaka wyraziła się przy obecnych wyborach, a jakiej nie było przy czterech dotychczasowych wyborach, to zakonspirowanie się społeczne państwa. Dzisiejsi szefowie polityczni są mistrzami konspiracji: niewiadomo, co robią i jakie żywią zamiary; metody swoje przenieśli na swe otoczenie. Może się nawet nie spodziewali, że metoda taka stanie się udziałem olbrzymiej większości społeczeństwa.

Ludzie nie chcą się wypowiadać. Ostatnie wydarzenia przekonały ich o konsekwencjach wypowiadań się. Stąd też stali się ostrożniejsi w wypowiadaniu opinji, skrytsi w swych ocenach, zamknięci w sobie, niedostępni dla szerszych kół, a dopiero w gronie najbliższych wypowiadają się szczerze, świadomi i przekonani, że sąd ich nie dojdzie już do czynników niepowołanych.

Idzie z tem w parze duża nieszczerość. Wielu, bardzo wielu inaczej mówi, inaczej postępuje, a inaczej będzie głosowało. Stosunki zniewalają wielu do bądź milczenia, bądź też nawet do milczącego aprobowania BB. W duszy jednak ludzie ci buntują się przeciwko temu, tłomaczą swoje postępowanie różnymi względami, przeważnie materjalnymi, i z pasją myślą o głosowaniu przy wyborach na listy... opozycyjne. Oczywiście jest to wielka deprawacja charakterów, osłabienie sił moralnych w społeczeństwie, lecz jest to wynik nieuchronny stanu dzisiejszego.

Takie zjawiska widać wszędzie. Nie sądźmy, iż tak postępują jedynie urzędnicy państwowi czy samorządowi, uzależnieni od wpływów administracji. W dużym stopniu w ten sposób postępuje i miasto, a przedewszystkiem — wieś.

Miasta nasze są oblepione jedynkami. Większość wieców urządza jedynka. Bywają one tak sprytnie organizowane, iż nieraz muszą być i słuchacze. Zdawaćby się niekiedy mogło, jakgdyby poza jedynką nie było już nikogo i jakgdyby nikt się już jej nie przeciwstawiał.

Tymczasem proszę sobie zadać trudu i kontrolować, kto afisze te czyta? Płachty olbrzymie codziennie niemal pojawiają się nowe na ulicach i wiszą tak 24 godziny, póki ich ni. przykryje jakaś inna odezwa.

Inaczej jest w dzielnicach Polski, stojących wyżej kulturalnie, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich. Tam reakcja społeczeństwa przeciwko jedynce jest wyraźniejsza, jawniejsza i nie chwytająca się takich metod, jak w innych częściach kraju. Tam też agitacja jest najsilniejsza i najróżnorodniejsza. Tam wybory noszą jeszcze charakter bardziej zbliżony do metod zachodnich.

Gdzieindziej tego niema, przynajmniej nie widać tego w takim stopniu. Życie się tam skryło do kręgów domowych. Ktoś z kierowników partyj ludowych opowiadał, że zwolennicy jego stronnictwa, wójci i sołtysi, wezwani przez czynniki administracyjne, **powstępowali do komitetów BB., ale ani sami nie oddadzą** głosów tej liście, ani też nie uprawiają za nią agitacji.

Zresztą trudno dzisiaj mówić o agitacji na wsi — w innych, poza zachodniemi, dzielnicach. Trudno tam jest urządzić wiec. A często i nie trzeba. Gospodarze powiadają:

— Dajcie tylko kartki, a my wiemy sami, na kogo głosować.

Te same głosy słychać także w okolicach robotniczych.

Za to w chatach chłopskich i w dusznych izbach robotniczych często się skupia po kilku ludzi, pogwarzy szczerze, uświadamia się wzajemnie i — **czeka** tylko kartek. Agitacja przeniosła się dzisiaj na żmudne objeżdżanie wiosek, odwiedzanie chat wieśniaczych.

Skądkolwiek się sięgnie po wieści: czy z Kongresówki, czy z Małopolski czy też z ziem wschodnich — wszędzie słychać jedno: jedynki nie chce ludność.

Ludność stała się sama Sfinksem. Jak licznie pójdzie do urn wyborczych, jak dopilnuje, by w urnach nie działy się cuda, jak się będą sprawowały urny same — to wszystko jest zagadką... już tylko na dni kilka.

H. W.

Co słychać w Brześciu?

WYGLĄD CELI. — REGULAMIN WIĘZIENNY. — STRZYŻENI i GOLENI. — LEKTURA B. POSŁÓW. — BEZ SZNUROWADEŁ, KOŁNIERZYKÓW i KRAWATÓW.

Warszawski korespondent „Il. Kurjera Codziennego" p. K. Wrzos zamieścił we wspomnianym organie b. ciekawe sprawozdanie ze swej wizyty w więzieniu brzeskiem, gdzie pozostają aresztowani b. posłowie sejmowi. Po opisaniu formalności, które musiał załatwić, nim został wpuszczony do wnętrza, p. K. Wrzos przedstawia wygląd pojedyńczej celi więziennej.

— Cela ma 5 kroków długości i 3 kroki szerokości. Biała, tynkowana, pachnie raczej biedą, niż wilgocią. Na wysokości około 3 mtr. przy pułapie żarówka elektryczna. W lewym kącie łóżko żelazne długości 3 kroków i szerokości 1 i pół kroka. Starannie je oglądam. Pod wysokim siennikiem trzy deski. Siennik z grubych worków i z grubej słomy pokryty jest prześcieradłem z surowego płótna, poduszka (woreczek ze słomy) w poszewce z surowego płótna, na tem koc szaro bronzowy. Przy łóżku taburet. W prawym kącie spluwaczka, w lewym kubeł z nakryciem i konewka. Na ścianie wieszak z trzema kołkami drewnianymi. Wreszcie prostej konstrukcji kocioł centralnego ogrzewania.

Okno umieszczone znacznie ponad wzrostem człowieka, jest podwójne, **wewnątrz odrutowane, z zewnątrz okratowane i zasłonięte blaszanym koszem.** Widać przez nie tylko niebo.

Następnie p. K. Wrzos podaje treść regulaminu więziennego, podpisanego przez pułk. Biernackiego, a mianowicie:

— Porządek dzienny zawiera 16 punktów. Ustalają one służbę i pracę więźniów, pobudkę, capstrzyk, godziny śniadań, obiadów, kolacyj, przechadzki, porządek w celach, raporty, przepisy odnośne chorób, **sprawy golenia i strzyżenia więźniów, kary, zakaz pisania listów i ich otrzymywania, zakaz posiadania papieru i ołówków, karę za ew. uszkodzenie mębli więziennych.**

A więc w każdej celi ustala się dyżurnego, odpowiedzialnego za porządek w niej. Wstają o godz. 6 rano w porze zimowej, t. j. od dn. 1 października do końca marca, a w porze letniej, **od 1 kwietnia do końca września, o godz. 5 rano.** W niedzielę i święta mogą spać godzinę dłużej. Śniadania wydawane są o godz. 7 rano (latem o godz. 6 rano), obiad o godz. 12 w południe, a kolacja o godz. 5.30 popołudniu. Na spożycie zarówno śniadania, jak i obiadu i kolacji więźniowie mają pół godziny czasu. **O godz. 9 wieczorem wszyscy więźniowie muszą bezwzględnie kłaść się na spoczynek.**

Przechadzki odbywają się w porządku, ustalonym przez panów oficerów dwójkami (celami). Więźniowie, spacerując, mogą ze sobą rozmawiać, natomiast nie mogą się komunikować z więźniami, osadzonymi w innej celi. Przechadzki normalne rozpoczynają się około godz. 2 popoł. i mogą trwać pół godziny. Więźniom **nie wolno hałasować,** przystawać na wysokości okna i **kłaść się w dzień na łóżku.** Muszą wykonywać wszelkie zlecenia swoich przełożonych. **Stawanie do raportu odbywa się o godz. 11 w południe.** Wówczas więźniowie mogą przedstawiać swoje dezyderaty oficerom, odbierającym raport. Do płk. Biernackiego wolno się zwracać więźniom tylko w razie nieuwzględnienia życzeń ich przez dyżurnego oficera. **Więźniowie są obowiązani kłaniać się swoim władzom przełożonym i podczas spacerów przystawać na każde: „stój".** Cele utrzymywać muszą w bezwzględnej czystości. **Są strzyżeni i przynajmniej raz na tydzień muszą być goleni** (wąsy nie są golone); **są prowadzeni do umywalni** — wszystko oczywiście na terenie więzienia.

Wypadki choroby więźniowie winni meldować władzy przełożonej. W razie choroby, po odpowiedniem orzeczeniu lekarskiem, więźniowie mogą leżeć w dzień na łóżku. Zarówno symulacja, jak ukrywanie choroby są jednakowo karane. **Kary regulaminowe, to ciemnica, twarde łoże, chleb i woda, oraz przeniesienie do celi samotnej** (widocznie do takiej, w której wypadło mi czekać).

Na dziedzińcu więzienia poznał p. K. Wrzos b. posła Liebermana, który spacerował w towarzystwie b. posła Ostapa Kohuta i rozmawiał z nim.

— Wychodzę z siebie, uparcie wlepiając oczy w idącą parę. Poseł Lieberman patrzy w ziemię, **wydaje się jakby przygarbiony w tym swoim ciemnym kapeluszu, nasuniętym na czoło. Kapelusz ten uchyla się w chwili, gdy znajdujący się na środku dziedzińca oficer zwraca się z czemś do spacerujących.** Również uchyla się kapelusz towarzysza posła Liebermana. **Przez jedno mgnienie oka widzę przystrzyżoną głowę posła Liebermana i łysą głowę jego towarzysza.**

P. Wrzos dowiedział się od jednego z dyżurujących oficerów, że **aresztowani otrzymują książki z zakresu historji armji.**

Po pp. Liebermanie i Kohucie wyszli na spacer b. posłowie **dr. Wł. Kiernik i Adolf Sawicki.**

— Przystaję na chwilę, widzę, jak b. pos. Władysław Kiernik, obok którego postępuje w kole **Sawicki Adolf kłaniają się idącemu przez dziedziniec płk. Biernackiemu,** który ich odsalutowuje. P. Kiernik jest w zimowym palcie z fokowym kołnierzem i w ciemnym kapeluszu, jego sąsiad nosi bronzową jesionkę i wciąż schyla się, wciągając na nogi pantofle. **Widzę teraz, że więźniowie są pozbawieni sznurowadeł, kołnierzyków i krawatów.**

Odprowadzany, przechodzę przez dziedziniec. **Poseł Kiernik zauważył mnie, poznał. W milczeniu zamieniliśmy ukłon.** Trwało to jedną chwilę. Przez chwilę tą zdawało mi się, że że dr. **Kiernik zrobił taki ruch głową, jakby chciał coś powiedzieć, że wzrok jego biegnie za mną.**

„Corriere della Sera"

O STRONNICTWIE NARODOWEM

Największy dziennik włoski „Corriere della Sera" w Medjolanie, w nr. 240, dając obraz walki wyborczej w Polsce, pisze:

— Stronnictwo Narodowe jest na prawicy grupą bez porównania z innemi najważniejszą. W rozwiązanym Sejmie miało ono 37 posłów i 9 senatorów, ale wpływ jego w kraju i szerokie prądy sympatji, które ku niemu płyną, przekraczają znacznie tę liczebną siłę parlamentarną. Grupa ta mieści w sobie demokrację narodową, stare stronnictwo prawicowe polskie, którego wyrazem był Komitet Narodowy, stworzony w czasie wojny w Paryżu, który tak wielki miał udział w zmartwychwstaniu Państwa Polskiego. Stronnictwo Narodowe jest tem, które ma najmocniejsze podstawy ideowo - myślowe: jest ściśle narodowe, przeciwniemieckie, przeciwżydowskie, katolickie. Najszerszą jego podstawą wyborczą jest Poznańskie, ale w całej Polsce skupiają się koło niego szerokie i różnorodne przynależności w poglądach żywiołu wykształconego, wśród młodzieży, wśród średniej własności ziemskiej, wśród zawodów wolnych, wśród duchowieństwa szczególnie, które daje mu wielu częściach kraju najsilniejsze poparcie rzesz ludowych w parafjach.

Przedstawicielami najwybitniejszymi obozu tego są: Roman Dmowski, jeden z twórców Polski dzisiejszej, były prezes Komitetu Narodowego w Paryżu; Stanisław Stroński, najtęższy polemista, jakiego ma obecnie dziennikarstwo polskie, a zarazem człowiek szerokiej wiedzy; Adolf Nowaczyński, dziennikarz i pisarz światły i świetny; Roman Rybarski, bystry bojownik w obradach parlamentarnych; Stanisław Kozicki, były poseł w Rzymie i jeden z najkompetentniejszych pisarzów polskich w dziedzinie polityki zagranicznej.

Inne grupy prawicy są przedewszystkiem wyrazem niektórych osobistości, takich jak Wojciech Korfanty, trybun Górnego Śląska, któremu zawdzięcza się, w największej mierze, przyłączenie niemal całego okręgu przemysłowego tego kraju do Polski.

Pismo włoskie, ograniczając się do przedmiotowego wyliczenia i zwięzłego przedstawienia stających do walki wyborczej grup politycznych, ocenia jako czynnik nie tylko pierwszorzędny, ale najgłębiej utrwalony w kraju właśnie obóz narodowy.

Zapisujcie się do P.M.S.

O co walczymy?

O ETYCE POLITYCZNEJ.

Bojownik obecnego systemu rządzenia, redaktor „Głosu Prawdy" W. Stpiczyński w Nr. 28 z dnia 22 marca 1924 pisał tak:

„Od 100 lat, od czasu wielkiej rewolucji francuskiej, ludzie się umówili między sobą, że symbolem równości jest kartka wyborcza. O zdobycie tej kartki krwawiły się ludy w latach 1830, 1848, 1905". (a dalej:) **„wobec urny wyborczej wszyscy obywatele byli równi"** (i wreszcie:) **„jakkolwiek niedoskonała jest organizacja, na kartce wyborczej oparta, ta organizacja, której bankructwo głosi się od 20 lat blisko, to jednak dotychczas nic, coby ją zastąpić mogło, nie wynaleziono".**

A pisał to p. Stpiczyński, jako demokrata, jako przeciwnik rządów „silnych", jako przeciwnik rządów Mussoliniego i Lenina, w którego „najbliższem otoczeniu znalazły się najgorsze elementy spekulacyjne".

Ale, gdy u nas w Polsce w r. 1926 nastąpił „przewrót majowy", pomaszerował Stpiczyński szybko na drugą stronę, pod osłonę „silnych" — przeciwko Sejmowi.

P. Stpiczyński w tym kociołku politycznym jest wykładnikiem pojęć obecnej grupy rządzącej.

Przyjaciela poznaje się dopiero w nieszczęściu — mówi przysłowie — a wartość człowieka mierzyć można trwałością jego zasad. Społeczeństwo jest wówczas zdrowe i odporne, jeżeli wykładnikiem jego są ludzie o harcie ducha i zasad.

Od najmłodszych lat biorę udział w życiu politycznem, zawsze wierny idei narodowej. Dlatego nie przeraża mnie walka polityczna. Czy się to komu podoba, czy nie, różnice polityczne i partyjne istniały, istnieją i istnieć będą. Umysłów ludzkich nie da się stopić w modnej obecnie partyjnej bezpartyjności. Jeżeli społeczeństwo nie ma być ogłupionem bezbarwnem stadem, to kultury politycznej zabijać w nim nie należy, lecz przeciwnie należy ją hodować, aby wydawać ludzi twardych i mocne charaktery.

Przecież, jeżeli weźmiemy nawet przykład z ludzi przodujących obecnie w Polsce, to nabrali oni hartu nie w „bezpartyjnictwie", ale właśnie w twardej szkole walk partyjnych.

Do wyborów stajemy zatem wyraźnie jako do walki o zasady, które stajemy z wyraźnem hasłem. Jeżeli kartka wyborcza ma mieć to znaczenie, o które „walczyły ludy w r. 1830, 1848 i 1905", to jako płatnicy podatków, utrzymujących państwo i Rząd, uważamy, że mamy prawo w głosowaniu wypowiedzieć się, że jesteśmy przeciwni obecnemu systemowi rządzenia. Jest to elementarne prawo demokratycznego ustroju. Inaczej wybory nie miałyby sensu.

Idźmy przeciwko dezerterom, którzy ze swej natury nie dają żadnej gwarancji, że wytrwają na trudnych stanowiskach kierowników nawy państwowej. Dezerterzy — są hańbą każdej armji — nie mogą zatem być ostoją Państwa Polskiego.

Artur Michael.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

na czwartek 13 listopada 1930 r.

14.40 — Przegląd Prasy Krajowej. P.A.T. (P. R. Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz zapowiedź programu na dzień bieżący. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.35 — Koncert szkolny z Fiharmonji Warszawskiej. 14.00 — Przerwa. 14.30 „Turystyka a krajoznawstwo" — wygł. p. Stanisław Lenartowicz (P. R. Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). 15.20 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.35 — Komunikat Ligi Powietrznej i Przeciwgazowej (P. R. Warszawa). 15.50 — Odczyt rządowy p. t. „Jaka jest polityka i sytuacja w Polsce?" p. Stanisława Nowaka. (P. R. Warszawa). 16.15 — Koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radja w Katowicach. 17.15 — „O poezji Wergiljusza" — wygł. Prof. Dr. Gustaw Przychocki (P. R Warszawa). 17.45 — Koncert z płyt gramofonowych. 18.00 — Transmisja z Filharmonji Warszawskiej przemówienia pp. ministrów. 19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk. 19.15 — Jerzy Langman, Kustosz Dz. Etn. Muz. Śl.: „Barwna Chorwacja". 19.35 — Prasowy Dziennik Rodjawy (P. R. Warszawa). 19.55 Komunikaty harcerskie. 20.00 — Feljeton p. t. „Odwieczny motyw" — wygł. dr. Józef Gajkowski (P. R. Warszawa). 20.15 — Pogadanka radjotechniczna (P. R. Warszawa). 20.30 — Muzyka lekka (P. R. Warszawa). 21.30 — Słuchowisko z Warszawy „Żeglarz" Jerzego Szaniawskiego w radjofonizacji St. Danin - Karwickiego. 22.15 — Utwory skrzypcowe (P. R. Warszawa). 22.30 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny. 23.00 — Retransmisje ze stacji zagranicznych ewent. muzyka lekka.

500 ZŁ. NAGRODY

wypłacimy gotówką za ujawnienie sprawców bandyckiego napadu na lokal „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu i dostarczenie nam dowodów ich winy. Dyskrecja zapewniona.

WYDAWNICTWO

„KURJERA ZACHODNIEGO"

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

12 Środa	**Dziś** Marcina P. M. **Jutro** Stanisława Kost. Wschód słońca 6 m. 49. Zachód „ 15 m. 52.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Cudza narzeczona".

Kino „Palace" „Skrzydlata eskadra" i „Niewolnica Księcia Borysa".

Kino „Czary" — „Ku chwale ojczyzny".

× **OSOBISTE.** Jak się dowiadujemy, lekarz powiatowy i Sejmiku będzińskiego dr. Stanisław Pietraszewski otrzymał stanowisko lekarza urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie.

× **DO MĘŻÓW ZAUFANIA.** Przypominamy, że przewodniczący komisji obwodowej może żądać od męża zaufania listy narodowej dokumentu osobistego, lub książeczki wojskowej. W razie braku tychże, trzeba wziąć od sołtysa przed pójściem do komisji poświadczenie tożsamości osoby.

× **ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ WYBORCZĄ.** Ankieta rozpisana przez nas na temat przewidywanego wyniku wyborów wywołała duże zainteresowanie wśród czytelników, o czem świadczą liczne odpowiedzi.

× **TYLKO „KWOKA" WIE.** Zagłębiowska „kwoka" wydrukowała w Expresiku artykuł p.t. „Kobiety a naprawa konstytucji", gdzie m. i. czytamy: „Znamy projekt naprawy konstytucji, jaki reprezentuje lista nr. 1 i projekt ten odpowiada nam całkowicie." Powyższe oświadczenie jest zdumiewające, gdyż powszechnie wiadomo, że nikt z BB. nie ma projektu konstytucji i lista Nr. 1 żadnego projektu nie reprezentuje, choć by dlatego że projekt taki nie został opracowany, a zgłoszony w ostatnim Sejmie projekt BB. spotkał się z krytyką nawet w łonie tej partji. Dlatego oświadczenie zagłębiowskiej „Kwoki" należy czytać jako wykwit kieńskiego humoru i zwyczajne gdakanie.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś we wtorek 11 b. m. o godz. 4 popoł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Odegrane zostanie arcydzieło Al. hr. Fredry „Damy i Huzary"; wieczorem o godz. 8-ej wiecz. przedstawienie uroczyste „Damy, i Huzary".

Środa 12 b. m. o godz. 8.15 wiecz. w Dąbrowie w sali kina „Kometa" „Damy i Huzary".

W ub. niedzielę przedstawienie musiało być odłożone z powodu choroby artystów pp.: J. Sarneckiego i Z. Relskiego.

× **ROZDŹWIĘK... IDEOWY.** Jak się dowiadujemy, w sferach sanacyjnych powstał silny rozdźwięk w związku z kandydaturą zastępcy tymczasowego kierownika Magistratu Będzina.

Otóż, jak mówią, Związek strzelców i legjonistów na stanowisko to zgłosił kandydaturę p. J. Placka, natomiast inny odłam sanacji chce koniecznie zainstalować p. F. Żebrowskiego. Ponieważ obydwie strony upierają się przy swych kandydatach i na tem stale toczy się ostra dyskusja, krążą pogłoski, iż rozdźwięk może doprowadzić do secesji, a to skutkiem dużego rozgoryczenia, spowodowanego stanowiskiem grupy popierającej kandydaturę p. Żebrowskiego.

Codziennie do dnia wyborów zamieszczać będziemy do wycięcia liczbę 4, którą oznaczona jest lista narodowa.

Karta wyborcza zawierać powinna pojedyńczą cyfrę 4 i nie może być żadnych dopisków do numeru na kartce wyborczej, jak imię, nazwisko, kropka lub jakikolwiek inny znak. Wszystko to bowiem spowodować może unieważnienie głosu.

Podobno złośliwi dziurawią kartki z liczbą 4. Zwracamy na to uwagę.

Kartki wyborcze zawierać mogą tylko liczbę 4, bez żadnych znaków i dopisków.

× **ODZNACZENIE POLICJANTA.** W związku z obchodem święta policyjnego główny komendant PP. udekorował onegdaj w Warszawie 11 szeregowych policji Krzyżem zasługi. Między innymi odznaczony został posterunkowy III komisarjatu PP. w Będzinie Stanisław Torba, który w ub. roku dzielnie stawił czoła bandytom między Warpiem a Koszelewem i został kilkakrotnie postrzelony.

DO WYBORCOW

LISTY NARODOWEJ NR. 4.

Zbliża się dzień wyborów. Będzie to próba sił, przedewszystkiem zaś — charakterów. Tylko w trudnem położeniu, w ogniu walk poznaje się charaktery ludzi i objawia się dusza Narodu.

Do walki wszystko z naszej strony jest przygotowane. Front bojowy jest ustalony, kierunek wyznaczony, rozkazy wydane. Przewidziane zostało wszystko, co się dało przewidzieć. Do dnia wyborów nic w tem wszystkiem nie może być i nie będzie zmienione. Żadne podstępy, ani manewry dywersyjne nie mogą zmienić naszego stanowiska. Walka jest rozpoczęta, żadnej zmiany planów nie będzie.

W razie nieprzewidzianych przeszkód ufajcie tylko temu, co tkwi w waszych sercach i w waszem sumieniu. Pamiętajcie, że Polska nie została utworzona przed jedenastoma, czy przed 4-ma laty, lecz w tysiącletniej swojej historji przebyła zwycięsko tyle klęsk i przeciwności, iż nie da się byle czem zmarnować i byle komu pokonać. Naród Polski w gorszych niż obecnie trudnościach umiał wykazać dojrzałość i energję. Tej dojrzałości i energji da dowód także przy nadchodzących wyborach.

Z wiarą w Naród, ochotą i fantazją pójdziemy wszyscy w karnym ordynku do głosowania, aby spełnić nasz obowiązek względem Polski i oddać swe głosy na Listę Narodową Nr. 4.

Z pomocą Bożą wygramy tę bitwę, aby pójść dalej po ostateczne zwycięstwo.

Hasło nasze na najbliższe dnie brzmi:

— Niech żyje Lista Narodowa Nr. 4!

STRONNICTWO NARODOWE

× **Z ŻYCIA SODALICJI MARJAŃSKIEJ W BĘDZINIE.** W niedzielę dnia 9 listopada rb. Sodalicja Marjańska uczniów im. św. Kazimierza obchodziła uroczystość 5-lecia swego istnienia. Ten dzień pamiętny uświetniono uroczystą akademją w sali na Górze Zamkowej. Zagaił ją ks. Moderator Ludwik Gietyngier, przedstawiając w podniosłych i głębokich słowach znaczenie Sodalicji w życiu młodzieży. Zwrócił się przytem do obecnych z prośbą o poparcie tej organizacji i wyraził nadzieję, że zastęp rycerzy Marji będzie się stopniowo powiększał w Będzinie. Zkolei sod. L. Balcerowski wygłosił referat pt. „Św. Stanisław Kostka — bohater ducha". Następnie sod. T. Czerpiński wygłosił deklamację pt. „Maraton" — Kornela Ujejskiego.

Część koncertową wypełnił zespół smyczkowy grając kolejno: marsza Fr. Blau'a „Hej Europa", walca „W blaskach księżyca", 11 Rapsodję Liszta, mazura Namysłowskiego „Matulu kochana" i Kroon'a „Tęsknota za ojczyzną". Melodeklamację pt. „Spartanka" Pogonowskiego przy akompanjamencie p. W. Kubiczkówny z prawdziwym artyzmem wygłosił sod. T. Rutkowski. Zkolei 4 pieśni przy akompanjamencie p. W. Kubiczkówny wdzięcznie odśpiewał p. T. Żółkiewski. Działalność Sodalicji w okresie 5 lat swego istnienia zobrazował sod. J. Stuczyński. Wreszcie na zakończenie sekcja sceniczna Sodalicji odegrała wesołą komedję pt. „Kominiarz i piekarz".

× **RUCH BUDOWLANY NA UKOŃCZENIU.** Skutkiem niepomyślnych warunków atmosferycznych, ruch budowlany na terenie Zagłębia jest na ukończeniu. W trudnej sytuacji są przedsiębiorstwa, budujące domy mieszkalne ubezpieczalni społecznych, gdyż związane terminami i klauzulami, muszą robić ogromne wysiłki, aby wywiązać się z zadania. W budynkach tych mury są niemal gotowe i jest nadzieja, że mimo niesprzyjających warunków, wszystkie domy zostaną w wyznaczonym terminie ukończone.

Również budynki prywatne są pospiesznie wykańczane, aby przed zimą mury zostały odpowiednio zabezpieczone.

Ostrzeżenie.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wobec tego, że jakieś podejrzane indywiduum łączy się telefonicznie z moimi znajomymi i naśladując mój głos czyni im prowokacyjne propozycje oraz próbuje wdawać się z nimi w rozmowy o charakterze, mającym na celu namówienie ich do wejścia w kolizję z prawem, ostrzegam i proszę moich Znajomych, by rozmawiając zemną wprzód sprawdzili, czy rzeczywiście zemną rozmawiają.

Konstanty Strzelecki.

14 i 15 konfiskata

„KURJERA ZACHODNIEGO".

Wczoraj o godz. 4 nad ranem skonfiskowany został pierwszy nakład „Kurjera Zachodniego" i opieczętowana została maszyna rotacyjna.

Odnośne pismo o konfiskacie otrzymaliśmy ze starostwa o godz. 2 popoł. tak, że dopiero około 2 min. 30 popoł. mogliśmy przystąpić do drukowania drugiego nakładu.

Tymczasem, zaledwie drobną część nakładu drugiego zdołaliśmy wyekspedjować do niewielu prenumeratorów w Sosnowcu, a już zjawiła się policja, poczem otrzymaliśmy zawiadomienie o g. 3 popoł., że drugi nakład „Kurjera Zachodniego" został skonfiskowany.

O godz. 5 min. 30 popoł. dostaliśmy ze Starostwa pismo informujące o tem, co w drugim nakładzie zostało skonfiskowane, poczem przybyła policja w celu odpieczętowania maszyny rotacyjnej. Około godz. 6 min. 30 mogliśmy dopiero przystąpić do drukowania trzeciego nakładu, który z powodu dużych trudności technicznych rozsyłamy naszym Prenumeratorom w dniu dzisiejszym z dzisiejszym numerem.

Wbrew przysłowiu —

„KRUK KRUKOWI"...

W ub. sobotę na zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego wpadła bojówka sanacyjna. Epilog tego zebrania jest znany, bowiem podawaliśmy w numerze niedzielnym.

Obecnie wiadome są pewne interesujące szczegóły, ilustrujące ideowe sylwetki bohaterów sanacyjnych.

Po „wspaniałym" wyczynie na zebraniu, bojówka udała się następnie na piwo do restauracji p. Flaka. Tam raczono się uczciwie i na tem tle doszło do kłótni. W pewnej chwili kompanowie „ideowi" sprawili lanie uczestnikowi napadu na zebranie niejakiemu Gorczyńskiemu. Lanie było tak mocne, że Gorczyńskiego trzeba było odwieźć w stanie dość ciężkim do szpitala.

I powiadają, że „kruk krukowi oka nie wykole". W czasie wyborów widocznie wszystko na opak.

„Królowa Przedmieścia"

NA „FLORZE".

Mało znane szerszemu ogółowi Zagłębia Towarzystwo muzyczno-śpiewacze „Harmonja" w Gołonogu może wprowadzić w podziw swą żmudną, cichą, a jakże owocną pracą.

Wystawiona w ub. niedzielę komedja Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia" jest poniekąd sprawdzianem wartości T-wa. Sztuka, wymagająca tyle pracy, była tak znakomicie opanowana przez wszystkich grających, że należy przyklasnąć w pierwszym rzędzie reżyserowi p. Szyszkowskiemu, a następnie amatorom. Wypełnioną po brzegi publicznością salę zachwycała swą grą w pierwszym rzędzie Maciejowa, stwarzając prawdziwy typ krakowskiej przekupki. Wspaniały typ Majcherka (pisarz gminny) stworzył p. Żyłko, za co nie szczędziła mu publiczność oklasków. Mańka (p. Wojciaszkówna) szczerością swej gry wzbudziła ogólny aplauz, malarz (p. Jastrząb), Zygmunt (p. Wrzesień), żyd (p. Majewski), radca (p. Wawrzyński), modelka (p. Żurkówna Janina) nie pozostawali w tyle. Antek i Kantek zdobyli może najwięcej braw, szczególnie swojemi kupletami w 5 akcie. Niemało śmiechu wywołał Gomułka. Adwokat Złotogórski (p. Mansweld), Stanek Stasia i Anna również się podobali. Scenki zbiorowe dość żywe i interesujące. Śpiewy dobrze opanowane. Nowe dekoracje tembardziej zdobiły i tak piękną całość.

Ciekawe dlaczego „Harmonja", mając taki świetny zespół amatorski nie pokazuje się w innych dzielnicach Zagłębia. Życzymy dalszej tak owocnej pracy na niwie społecznej.

„Eska".

× KONFERENCJA KOLEJOWA. Konferencja w sprawie zmian w rozkładzie jazdy od 15 maja 1931 r. w Zagłębiu Dąbrowskiem odbędzie się w dniu 14 listopada rb. o godz. 10 rano w sali dworca kolejowego st. Sosnowiec.

Rozwiązane zebranie rzemieślników

w Towarzystwie rzemieślniczem w Sosnowcu.

Wczoraj wieczorem miało się odbyć normalne plenarne zebranie zarządu Towarzystwa rzemieślniczego w Sosnowcu.

Przed rozpoczęciem zebrania zjawili się funkcjonarjusze policji w liczbie pięciu i zwrócili się do szesnastu zebranych z żądaniem okazania legitymacyj członkowskich.

Ponieważ zebrani posiadali zaproszenia, a znając się między sobą osobiście, nie spodziewali się przymusu legitymowania się na zwykłem posiedzeniu zarządu.

Z powodu nieposiadania legitymacyj policja zebranie rozwiązała.

Wśród rzemieślników wywarło to efekt poruszający.

KONKURS PRZEDWYBORCZY

„KURJERA ZACHODNIEGO"

Chcąc upamiętnić obecny okres przedwyborczy i dać naszym Czytelnikom aktualną rozrywkę, ogłaszamy konkurs z nagrodami.

Jak wiadomo powszechnie, akcja wyborcza rozegra się między następującemi listami, które mają widoki mniejszego lub większego powodzenia w dniu wyborów do Sejmu t. j. w niedzielę 16 bm.:

LISTA NARODOWA Nr. 4
„ CENTROLEWU Nr. 7
„ B. B. Nr. 1
oraz KOMUNIŚCI.

W konkursie mogą wziąć udział ci Prenumeratorzy „Kurjera Zachodniego", którzy uiścili już prenumeratę za m. listopad br. lub uiszczą ją w terminie do soboty 15 bm.

Odpowiedzi należy przesyłać do Administracji „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu (ul. Piłsudskiego 4) w kopercie zamkniętej z napisem: **„Konkurs przedwyborczy".**

W odpowiedziach należy krótko zaznaczyć, ile **każda ze zgłoszonych w Okręgowej Komisji Wyborczej list wyborczych otrzyma mandatów.**

Za dobre rozwiązanie tej zagadki wyborczej przeznaczamy do wylosowania następujące nagrody w gotówce:

Jedna I-sza nagroda 50 zł.
Dwie II-gie nagrody à 25 „
Dziesięć III-ch nagród à 10 „

Razem wyznaczamy 13 (trzynaście) nagród, które zostaną wylosowane imiennie bezpośrednio po wyborach.

Prosimy o podawanie imienia, nazwiska i dokładnego adresu.

Z odpowiedzi na „Konkurs przedwyborczy" zostaną uwzględnione tylko te, które wpłyną

do soboty, 15 b.m. do godz. 7 wieczór.

WYDAWNICTWO „KURJERA ZACHODNIEGO"

Dwunasta rocznica odzyskania niepodległości

w Zagłębiu Dąbrowskiem.

W dniu wczorajszym, w 12 rocznicę odzyskania niepodległości Zagłębie przybrało odświętny charakter. Dworce kolejowe i gmachy państwowe dekorowane były girlandami i emblematami, a na domach powiewały flagi państwowe.

W poniedziałek wieczorem we wszystkich miastach Zagłębia odbyły się capstrzyki z pochodniami i orkiestrami.

We wtorek rano we wszystkich świątyniach odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. W Będzinie przed południem odbyła się część oficjalna uroczystości. Na nabożeństwo do kościoła parafjalnego przybyli przedstawiciele władz państwowych, sądowych, wojskowych, urzędów państwowych i t. d. Po nabożeństwie na ul. Małachowskiego odbyła się defilada 23 p. a. p., policji, straży ogniowych, organizacyj przysposobienia wojskowego, szkół i t. d.

Wieczorem, zakończenie oficjalnej części uroczystości nastąpiło na galowem przedstawieniu w teatrze miejskim w Sosnowcu („Damy i Huzary") poprzedzonem okolicznościowem przemówieniem.

W Sosnowcu o godz. 10 rano zostały odprawione nabożeństwa w kościołach parafjalnych, na które przybyło zamkniętych, ze względu na odwszechnych i delegaci organizacyj. O godz. 11 nastąpiło złożenie wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, przyczem wygłoszone zostało w tym czasie przemówienie.

Od godz. 9 do 11 wiele sklepów było zamkniętych, ze względu na odbywające się w tym czasie nabożeństwa.

We wszystkich szkołach wygłoszone zostały okolicznościowe pogadanki.

Cała uroczystość niewątpliwie odbyłaby się w bardziej podniosłym nastroju i przy liczniejszym udziale publiczności, gdyby nie to, że obchód ten z jednej strony wypadł w dniu pracy, a z drugiej strony, że pewne czynniki chciały nadać tej uroczystości specyficzny charakter.

GŁOSY PUBLICZNE.

Ucisk podatkowy.

Od jednego z kupców otrzymaliśmy następujący list:

Wiadomo powszechnie, w jak ciężkiem położeniu znajduje się ludność Zawiercia, składająca się w przeważnej ilości z robotników, wskutek panującego zastoju w przemyśle i bezrobocia. Skutki zastoju odczuwają na swej skórze kupcy i rzemieślnicy, którzy na dobitek ku swemu zdziwieniu i oburzeniu otrzymali w ostatnich dniach niebywałe nakazy płatnicze na podatek dochodowy. Sumy podatku w wielu wypadkach parokrotnie wyższe są, aniżeli w roku ubiegłym i wielokrotnie wyższe, jak to wynika z ustaw. Żadne dowody, składane na potwierdzenie osiągniętego rzeczywiście dochodu nie pomagały. Komisja była zdania, że powinieneś mieć tyle, ile ona uznała, masz płacić, a nie — to licytacja.

Niewiadomo dokładnie, czyja w tem wina: komisji, która pierwszy rok urzęduje i nie zna obowiązujących ustaw, czy referenta p. St., który napewno ustawy zna, ale również napewno nie wie, co się wśród kupców i rzemieślników dzieje. P. referent St. jest twórcą specjalnego systemu „zawierciańskiego", który polega na tem, że pożyczki zaciągnięte przez płatnika podatków, dolicza mu się do dochodu i od takiej fikcyjnej sumy dochodu oblicza podatek dochodowy. Widocznie p. St. uważa, że zaciągniętych długów nie należy zwracać...

Do czego prowadzi nadmierny fiskalizm i zupełne nieliczenie się z możnością płatniczą kupca, dowodzi fakt, iż pewnemu sklepikarzowi we wsi Kręciwilk, którego całe urządzenie sklepowe warte jest około 175 zł., według opisu sekwestratora urzędu skarbowego uzbierało się zaległych podatków 2596 zł. Urząd skarbowy sumę tę w drodze łaski obniżył do 1760 zł., ale jak biedny sklepikarz z tego wybrnie, to tajemnica.

Zarząd Stowarzyszenia kupców polskich zmuszony był zaangażować specjalnego sekretarza do pisania rekursów podatkowych i sekretarz nie może nadążyć z robotą. Nieliczenie się z warunkami obecnemi i nadmierne przyciskanie śruby podatkowej może mieć jeden tylko skutek: zupełne zniszczenie polskiego handlu i rzemiosła. Ale skarbowi żadnych zysków nie przyniesie. Raczej stratę. Po cóż więc działać na szkodę skarbu?

M. P.

Odpowiedzi Redakcji.

P.W.Z.: To, co pisze Expresik o b. pośle Stańczyku, jest nieprawdą. B. poseł Stańczyk, już dawno wrócił z Londynu i od tygodnia przebywa w Małopolsce.

A. Targosz-N-ki: Wiersz mętny i nieudatny. Nie wydrukujemy.

UROZMAICENIE.

— Podobno dostałeś posadę na poczcie. Jakie masz tam zajęcie?

— Bardzo łatwe: stempluję listy.

— Bój się Boga! To musi być strasznie nudne zajęcie robić codzień jedno i to samo.

— Skądże? Przecież codzień jest inna data na pieczątce.

ROBOTNICY

GORZEJ SYTUOWANI MATERJALNIE,

którzy dotąd nie prenumerowali „Kurjera Zachodniego", gdyż prenumerata miesięczna 3.50 zł. była dla nich za wysoka, mogą — licząc od każdego dnia w miesiącu — prenumerować nasze pismo po ulgowej cenie 2 zł. miesięcznie.

Prenumerata ulgowa jest prenumeratą hurtowną, przyczem musimy mieć dokładne spisy robotników w poszczególnych zakładach, potwierdzone przez naszych mężów zaufania.

Prenumerata ulgowa wymaga własnej dostawy z centrali lub filji „K. Z." do poszczególnych zakładów i zbiorowisk robotniczych.

Prenumerata u l g o w a nie daje nam żadnego dochodu i pokrywa zaledwie koszt papieru i druku na maszynie rotacyjnej, dlatego ulgi przez nas udzielane będą ściśle kontrolowane i sprawdzane.

Prenumeratę ulgową dla Robotników wprowadzamy z dniem 1 listopada na usilne ich prośby, chcąc Robotnikom udostępnić czytanie dobrej gazety.

Wreszcie oświadczamy, że prenumeratę ulgową dla gorzej sytuowanych materjalnie Robotników (po 2 zł. mies.) wprowadzamy na stałe.

WYDAWNICTWO „KURJERA ZACHODNIEGO".

Kronika Zawiercia.

× STRZAŁY W RESTAURACJI. W ub. niedzielę w Łazach odbywał się wiec PPS. dawnej frakcji rew. Po wiecu część uczestników udała się do restauracji Edwarda Chrząszcza. W pewnej chwili wynikła kłótnia i bijatyka, przyczem Wacław Ulanowski, sekretarz okręgowego związku robotników przemysłu chemicznego przy BBS. w Zagłębiu, począł strzelać z rewolweru. Ofiarą strzelaniny padli: Bolesław Milanowski, robotnik z Zawiercia, Galecki Stanisław, kolejarz z Rokitna Szlacheckiego (postrzelone obie ręce), Fugas Stefan, kolejarz z Zawiercia (rana postrzałowa w prawą nogę). Pozatem raniony został butelką w głowę Stefan Kwiatkowski. Ulanowski, zobaczywszy krew, usiłował zbiec. Zatrzymany został przez dyżurnego posterunkowego. Śledztwo w tej sprawie prowadzą władze sądowe.

× EGZAMINY RZEMIEŚLNICZE. Wobec licznych zapytań ze strony zainteresowanych rzemieślników wyjaśniamy, że termin ulgowych egzaminów rzemieślniczych upływa 15 grudnia rb. Pragnący złożyć w tym terminie egzamin ulgowy i uproszczony majstrowie powinni złożyć podanie do Izby rzemieślniczej w Kielcach. Do podania należy dołączyć: świadectwo 2 wiarogodnych osób, iż przystępujący do egzaminu prowadził rzemiosło w ciągu pięciu lat; świadectwo to powinno być potwierdzone przez właściwy cech miejscowy; 2) świadectwo urodzenia; 3) opłatę w wysokości 140 zł.; osoby niezamożne mogą prosić o zniżkę opłaty do połowy. Czeladnicy, którzy przepracowali conajmniej 5 lat lub przynajmniej 3 lata prowadzili samodzielnie rzemiosło, mogą również przystąpić do egzaminu na mistrza cechowego po złożeniu wymienionych wyżej dokumentów.

× JESZCZE JEDEN POMYSŁ. Celem skaptowania sobie zwolenników wśród t. zw. „stanu średniego" tutejsza sanacja urządziła zebranie w niedzielę w Domu ludowym, na które zaproszono rzemieślników, kupców i właścicieli nieruchomości. Większość jednak przybyłych stanowiła gawiedź, która wykrzykiwała, co jej krzyczeć kazano. Prócz prelegentów nikt z obecnych rzemieślników, kupców i właścicieli domów głosu nie zabrał. „Przemówił dziad do obrazu, a obraz doń ani razu". Pomimo wezwań do zapisywania się do nowopowstałego Stowarzyszenia, jak nas informują, nikt zapisywać się nie chce. Widocznem jest, iż robota wykonywana jest sobotnim sztychem na niedzielne... wybory.

× SPROSTOWANIE. Z Żarek donoszą: Ponieważ p. nauczyciel Przybynowski zarzuca, iż notatka pisana o jego boju z p. Lisem jest niezupełna, przeto dodatkowo należy się pewne uzupełnienie: p. Lis uderzył p. Przybynowskiego nie jednem z opróżnionych naczyń od alkoholu, jak podał „Kurjer Zachodni", ale dwoma naczyniami, mianowicie dzbankiem i próżna butelką, wskutek czego p. Przybynowski ma dość dużą dziurę w głowie. Prócz tego w korespondencji opuszczono, iż p. Prz. w walce utracił trzy zęby własne prawdziwe nie sztuczne. Więcej szczegółowych wiadomość narazie nie możemy przesłać.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Monopol zapałczany na 35 lat w obce ręce.

Jak ze sfer rządowych informują, toczące się od paru miesięcy rokowania z koncernem zapałczanym Kreugera w sprawie przedłużenia dzierżawy monopolu zapałczanego w Polsce, są obecnie prowadzone w szybkiem tempie, a nawet są bliskie sfinalizowania.

Jak wiadomo, umowę z Kreugerem zawarł rząd Wład. Grabskiego, by tą drogą uzyskać pożyczkę nieodzowną w ówczesnym stanie niezorganizowanych źródeł dochodowych skarbu, organizowania dopiero monopolu spirytusowego, który dziś daje skarbowi państwa dochody równe wpływom z podatku przemysłowego i w okresie chaosu finansowego, wytworzonego kilkuletnią inflacją.

Mimo to, dzisiejsze sfery sanacyjne atakowały wówczas zaciekle premj. Grabskiego, że monopol zapałczany wydzierżawił i że za tę cenę uzyskał pożyczkę, którą sanatorzy określali mianem „paszywej". A przecież Grabski, uciekając się do tego kroku, tylko pod wpływem konieczności — zawarł ją na okres stosunkowo krótki, bo tylko 16 lat, tak, iż umowa miała wygasnąć w r. 1940.

Dzisiaj ci, którzy przed sześciu laty rzucali gromy oburzenia na umowę z Kreugerem, sami proponują mu przedłużenie jej do roku 1960-go — a nawet 1965, byle tylko szwedzki magnat zapałczany zechciał im udzielić jakiegoś zasiłku kredytowego. Te dotkliwe braki, a mianowicie oddanie zagranicznemu koncesjonarjuszowi monopolu zapałczanego na dalsze 25 lat (łącznie lat 35), świadczą najwymowniej, jaką jest nasza sytuacja kredytowa pod rządami sanacyjnemi na międzynarodowym rynku finansowym. Bardzo ujemne światło na naszą sytuację rzuca fakt, że tak ważny i dochodowy dział gospodarki publicznej jak monopole, wydzierżawia się obcym na długoterminowy okres.

Należy żywić nadzieję, że przyszły Sejm wybrany zostanie w takim składzie, że nie dopuści do tolerowania podobnej gospodarki, skoro Polska sama może objąć i prowadzić z zyskiem dla skarbu intratne agendy monopolowe.

Akcja Sowietów na rynku zbożowym.

Na rynku chicagowskim miały Sowiety oferować ostatnio terminowo 5 milj. buszli pszenicy. Wywołało to duże poruszenie zwłaszcza wobec oświadczenia podsekretarza stanu, Hyde, iż ma to być tylko drobna „zaliczka" na ogólną ilość 75 milj. buszli, które Sowiety zamierzają wprowadzić w różny sposób na rynek amerykański. Faktem jest, że prócz własnej floty, wynajęły one większą ilość okrętów angielskich i włoskich dla przewozu swojego zboża do portów europejskich i zamorskich. Na rynkach europejskich spodziewany jest w najbliższych czasach dowóz około 3 milj. ton rosyjskiej pszenicy, żyta i jęczmienia. Do dziś pokryły dostawy rosyjskie lekkie zmniejszenie dowozu argentyńskiego z nadwyżką, tak, że do chwili obecnej nadeszło do Europy ze wszystkich portów światowych około 2.4 milj. ton, t. zn. około 300.000 t. więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Chwilowy dumpingowy eksport Sowietów przypisywany jest konieczności zdobycia większej ilości walut zagranicznych.

Kronika gospodarcza.

MENNICA WYMIENIA ZNISZCZONY BILON. Mennica państwowa na podstawie przepisów, ogłoszonych w r. 1927, przeprowadza zamianę zniszczonego bilonu. Pogięty bilon bronzowy zamieniany jest zupełnie bezpłatnie na podstawie złożonego w mennicy podania. Przy zamianie zniszczonych monet srebrnych odliczana jest odpowiednia wartość brakującego kruszcu. Zamiana zniszczonego bilonu dokonywana jest tylko w tych wypadkach, kiedy udowodnione zostanie, że zniszczenie nie nastąpiło rozmyślnie.

PROTESTY WEKSLOWE i UPADŁOŚCI. W trzech kwartałach b. r. zaprotestowano w Polsce ogółem 4.224.320 sztuk weksli na sumę 1.027.134.000 zł. Największa ilość protestów przypada na woj. centralne. Według prowizorycznych obliczeń Głównego Urzędu statystycznego ogłoszono w Polsce w ciągu 8 miesięcy b. r. 572 upadłości (w całym roku 1929 — 516, a w r. 1928 — 288), z czego największa ilość przypada na woj. centralne 348 upadłości, następnie woj. Poznańskie i Pomorskie — 111, woj. południowe — 82, Śląskie — 30 i wschodnie — 1 upadłość.

WYCHODŹTWO Z POLSKI i POWRÓT WYCHODŹCÓW DO KRAJU. Według ostatnich danych statystycznych w ciągu miesiąca września wyemigrowało z Polski ogółem 11.350 emigrantów, z czego 9.307 wychodźców przypada na emigrację europejską, 2.243 zaś na emigrację pozaeuropejską. W tym samym okresie czasu powróciło do Polski 2.790 wychodźców — 2.197 z krajów europejskich i 593 z krajów pozaeuropejskich.

ZAPOTRZEBOWANIE NA ROBOTNIKÓW POLSKICH DO FRANCJI. Jak się dowiadujemy ze źródeł urzędowych, na miesiąc listopad zgłoszone zostało zapotrzebowanie na 1.414 robotników polskich do Francji. Zapotrzebowanie obejmuje: 710 robotników do rolnictwa, 615 do kopalń węgla, 40 do kopalń rudy, oraz 49 robotników do przemysłu. Kandydatów na wyjazd rejestrują państwowe urzędy pośrednictwa pracy.

KONKURENCJA WŁOSKIEGO OBUWIA NA RYNKU POLSKIM. Import włoskiego obuwia do Polski przybrał w ostatnich czasach pomimo wysokich ceł ochronnych bardzo duże rozmiary. Przyczyną tego jest fakt, że fabryki włoskie produkują i wysyłają do Polski buciki męskie wprawdzie dobre i ładne, ale bardzo ciężkie, ważące ponad 1.000 gr., wyzyskując to, że cło na obuwie ponad 1000 gr. jest niskie, ponieważ przyjmuje się, że jest to obuwie ludowe. Obejście cła jest w danym wypadku konsekwencją systemu clenia obuwia od wagi.

ASFALTY POLSKIE, wybitnie parafinowe, z trudem znajdują zbyt na rynku niemieckim, ze względu na panujący tam kryzys gospodarczy. Właściwy sezon asfaltowy jest już zakończony, gdyż fabryki papy dachowej i budowy dróg z końcem września, a najdalej w połowie października kończą pracę, a ilości, które są jeszcze potrzebne do utrzymania ruchu, zostały już zakupione. Na sprzedaż więc zagranicę nowych większych partyj towaru narazie liczyć nie można. Stwierdzić należy, że bieżący sezon w zupełności zawiódł i zapasy asfaltu osiągnęły znaczny przyrost. Wszelkie usiłowania, by zwiększyć obroty zagraniczne asfaltem, nawet kosztem redukcji cen, nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

STAN PRODUKCJI GWOŹDZI I NITÓW. Stan zatrudnienia w przemyśle gwoździarsko-drucianym obecnie jest b. słaby, tak, że niektóre fabryki ograniczają czas pracy do 3 dni w tygodniu przy jednoczesnej redukcji ilości robotników. W fabrykach produkujących śruby i nity, stan zatrudnienia pogorszył się znacznie, gdyż wytworzość śrub i nitów w dziesięciu zsyndykalizowanych fabrykach w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia roku bieżącego była o 52 proc. mniejsza, niż w odpowiednim czteromiesięcznym okresie 1929 roku.

PROWINCJONALNE GIEŁDY PIENIĘŻNE. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólny obrót na giełdach pieniężnych w Łodzi, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie wynosił łącznie w trzech kwartałach 1930 r. — 27.465.000 złotych, wobec 34.029.000 zł. w całym roku 1929, a 41.560.000 zł. w r. 1928. W odróżnieniu od Warszawy, gdzie największa ilość operacyj przeprowadzana jest dewizami, największej tranzakcyj na prowincji przypada na papiery procentowe. Obroty w poszczególnych grupach przedstawiały się w okresie styczeń - wrzesień 1930 r. w tysiącach złotych następująco (cyfry w nawiasie za cały rok 1929): monety 110 (167), banknoty 9.914 (8.456), dewizy 3.003 (2.422), akcje 2.855 (6.099), papiery procentowe 11.581 (16.885).

RADJO UMUZYKALNIA.

Cielakiewicze słuchają radja: koncert orkiestry policji państwowej. Obok sublokator wbija gwoździe w ścianę: po chwili zjawia się u niego 10-letni Staś.

— Mama prosi, żeby pan swoje gwoździe wbijał w takcie, bo mama jest muzykalna i nie może znieść tego pukania na słabe części taktu.

Wyjaśnienia prawne

Czy właściciel domu obowiązany jest ponosić koszt naprawy pieca w łazience lokatora?

Wymienione w nagłówku zagadnienie postanowione zostało na odbytej świeżo rozprawie w sądzie powiatowym, oddział VIII m. Warszawy. Tło procesu jest następujące: W domu przy ul. Chmielnej, należącym do B. zajmuje lokal 4-pokojowy z łazienką p. D. Piec we wspomnianej łazience wskutek starości psuł się, a od pewnego czasu przestał funkcjonować. P. D. zwróciła się wówczas do B. z wezwaniem notarjalnem, żądając naprawienia wymienionego pieca w ciągu 7 dni. Gdy wezwanie skutku nie odniosło p. D. naprawiła piec na swój koszt a następnie wystąpiła do sądu o zasądzenie na jej rzecz od B. wyłożonej na koszt remontu pieca sumy.

Na rozprawie sądowej rzecznik p. D. popierał powództwo wykazując, iż w myśl art. 1755 K. C. naprawy drobne nie ciążą lokatorw, gdy spowodowane są, jak w danym wypadku przez starość.

Rzecznik pozwany żądał oddalenia powództwa z tej zasady, iż w myśl art. 1754 K. C. naprawy drobne, jak naprawa palenisk, obciążają zawsze lokatora.

Sędzia przychylając się do wywodów strony powodowej zasądził od B. na rzecz p. D. żądaną sumę pieniężną wraz z procentami i kosztami.

K. Kl.

Zamknięcie drukarni AKADEMICKIEJ.

Onegdaj policja opieczętowała drukarnię akademicką, stanowiącą własność centrali akademickich Bratnich Pomocy w Warszawie i Bratniej Pomocy studentów wyższej szkoły handlowej.

Zamknięcie drukarni zrobiło wśród młodzieży akademickiej wielkie wrażenie. Jak dowiadujemy się, prezes centrali zwołuje w najbliższych dniach w tej sprawie nadzwyczajne zebranie rady centrali. W drukarni akademickiej, założonej w r. 1921, wszystkie niemal organizacje akademickie drukowały blankiety, formularze i t. p.; drukarnia przez okres wielu lat pracowała bez przeszkód.

Młodzież akademicka spodziewała się wobec dużej liczby zamówień w obecnym okresie, uporać się z trudnościami finansowemi. Niestety, zamknięcie drukarni odbiera młodzieży możność postawienia swej placówki na odpowiednim poziomie. Zaznaczyć należy, że zamknięcie drukarni akademickiej przypadło w okresie jej reorganizacji i przeniesienia do nowego lokalu.

Głośnik zamiast syreny SAMOCHODOWEJ.

Pewien pomysłowy Anglik w Wednerburgu zastąpił syrenę swego samochodu instalacją głośnikową, pozwalającą mu uprzedzać przechodniów o niebezpieczeństwie, niezmiernie donośnym głosem ludzkim, utrwalonym na małej płycie gramofonowej. Zgiełkowi miejskiemu przybywa w ten sposób nowy czynnik akustyczny w postaci stentorowych nawoływań, rozbrzmiewających na ulicach miasta.

241 klm. na godzinę NA MOTOCYKLU.

Na torze wyścigowym w Cork znakomity motocykl. angielski, Wright joe, pobił światowy rekord szybkości motocyklowej, ustanawiając świetną przeciętną 241.2 klm. na godzinę, przyczem w chwili największej szybkości miał on 244 klm. na godzinę. Rekord dotychczasowy należał do Niemca Hennego i wynosił 224 klm. na godzinę, rekord więc poprawiony został bardzo znacznie.

Szpital dla chorych pereł.

W Londynie została przed kilku dniami otwarta klinika dla pereł. Jak wiadomo, perła po przekłuciu traci na odporności i staje się wówczas łatwym żerem dla różnych „perłowych chorób", które ją toczą. Głównymi rozsadnikami chorób pereł są rozmaite kremy i pudry, któremi piękna pani podnosi swą urodę. W nowootwartej „Klinice" poddaje się chore perły działaniu promieni w laboratorjum rentgenologicznem, których działanie „uleczа" pacjentkę perłę.

Z uroczystości koronacyjnych w Abisynji.

Bankiet dla 60 tysięcy osób.

Ukoronowany świeżo wśród niedawno skończonych uroczystości abisyński „król królów" wydał 3 listopada olbrzymi bankiet dla żołnierzy. Bankiet ten, a raczej

orgja jedzenia i picia

zazdrośnie bywa strzeżona przed okiem Europejczyków, gdyż dopuszczeni ongiś opisali ją w sposób niezbyt pochlebny. Korespondentowi paryskiego „Journalu" udało się jednak za cenę homeryckich walk z tłumem zaglądnąć do wnętrza jednej z sal, mieszczącej dwa tysiące biesiadników, których ogółem „król królów" podejmował w owym dniu 60 tysięcy.

Bankiet ten poprzedziła olbrzymia rzeź wołów. Rzeźnia mieści się w odległości jakichś dwustu metrów od murów, otaczających zabudowania pałacowe. Prowadzi do niej wąska kamienista dróżka obrośnięta po obu stronach przepięknemi eukaliptusami. O drogę pytać nie trzeba, gdyż zdaleka już czuje się

okropny zapach krwi i świeżego mięsa,

a mnogie sępy, krążące nad ponurem miejscem, stanowią jeszcze bardziej niezawodny drogowskaz.

Rzeźnia jest to owalna przestrzeń długości około stu metrów, otoczona kamiennym murem, przypominająca arenę. Na skręcie tej areny znajduje się otwarta galerja, pokryta słomą i wsparta na pniach eukaliptusów. W tej to galerji mięso ćwiartuje się i rozwiesza na poprzecznie zawieszonych gałęziach.

Woły przyprowadza się jednego za drugim przez otwór w murze. Sznur, którego oba końce spoczywają w dłoniach dwóch ludzi,

otacza rogi i racice tylnej nogi.

Trzeci człowiek usiłuje wprowadzić zwierzę do wnętrza, co nie jest sprawą łatwą, przez niski bowiem mur czuje ono zapach pomordowanych braci i widzi zwisające ich zwłoki.

Niekiedy wół wyrywa się swym oprawcom, rozpoczyna się tłumna pogoń, połączona z kamienowaniem opornej ofiary. Zatrzymują ją wreszcie, chwytają sznury, a śmiały człowiek przybliża się i jednem cięciem noża przecina lewą pęcinę wołu.

Rano w dniu bankietu ludzie ci

zabili przeszło sto wołów,

poczem poćwiartowawszy je nieśli krwawe mięso, ciepłe jeszcze do wnętrza pałacu.

Bankiet sam odbywał się w olbrzymiej sali, a raczej namiocie, w którym biesiadnicy zmieniali się kolejno serjami po dwa tysiące ludzi. Stało w nim rzędami nieskończony szereg niskich, o 30 cm. zaledwie od ziemi odległych stołów. Biesiadnicy siedzieli na ziemi po turecku i każdy miał przed sobą, zależnie od tego, czy jego grupa mniej czy więcej była w jedzeniu zaawansowaną, dwa

dziesięć, lub dwadzieścia placków

z ciasta, szerokich i płaskich w rodzaju podpłomyków.

Bosa służba krążyła wśród stołów, roznosząc dymiące misy, w których kawałki baraniny lub wołowiny pływały w pośrodku sosu straszliwie ostrego, paprykowanego, który jest podstawą kuchni etjopskiej. Żołnierze wyciągali do nich swe podpłomyki, w pośrodku których wydrążyli paznokciami dołek. Służba napełniała niestrudzenie owe dołki szerokim ruchem drewnianych łyżek. W ten sposób

placki spełniały jednocześnie rolę talerzy i chleba.

Przy każdym biesiadniku stał pod stołem kubek w kształcie wolego rogu, wielki jak kufel niemiecki i napełniany nieustannie mocno sfermentowanem piwem abisyńskiem, które zwala z nóg najbardziej wytrzymałego Europejczyka.

Najpiękniejszą jednak chwilą bankietu jest deser. Abisyńczycy są wojownikami, kobietom pozostawiają oni słodycze, sami na zakończenie posiłku jedzą mięso surowe.

Gdyby biesiadnicy jednej serji ukończyli opróżnianie placków, pojawiała się służba, niosąc na drągach poćwiartowane woły. Zatrzymywali się przy każdej czwórce biesiadników, którzy powstając z miejsca

wycinali sami kawałki mięsa.

Nie obywało się to bez kłótni i krzyków, niektórzy bowiem uważali, że są skrzywdzeni wyborem swych sąsiadów. Mimo jednak gwałtownej wymiany zdań, nie czuło się ani przez chwilę niebezpieczeństwa, że mogą miast ku wołom zwrócić się w innym kierunku. Wkrótce lokalne burze ucichły, wszyscy zajęli się jedzeniem.

Egzotyka kulinarna w Berlinie.

Galaretka z jaj jaskółczych, konserwowanych w ziemi

Rozrastając się wzdłuż i wszerz, Berlin, zwłaszcza po wojnie, wchłonął w swe mury znaczną ilość cudzoziemców mniej lub więcej egzotycznych, z krajów zamorskich, o czarnej, żółtej lub miedzianej skórze. Potworzyły się w Berlinie swoiste, jak w Paryżu i Londyni, dzielnice o charakterze odrębnym: dzielnice chińskie, japońskie, hinduskie, rosyjskie, arabskie, ormiańskie etc. etc.

Wraz z napływem tej ludności egzotycznej zaczęły powstawać w różnych punktach miasta restauracje i kawiarnie, które stały się rychło osobliwością Berlina i magnesem przyciągającym tam berlińczyków, a to dzięki nietylko otoczeniu lecz, przedewszystkiem, oryginalnej kuchni, narodowemu menu i potrawom niezwykłym, które przyrządzają na miejscu kucharze, rodowici Turcy, Chińczycy, Ormianie, Hindusi.

Turcy, Arabowie, Ormianie spotykają się w restauracji „Orient" przy Grolmanstrasse. Gwoździem jadłospisu w tym przybytku kulinarnej sztuki bliskiego Wschodu, jest **„Kbab" — pieczeń barania z rożna, pilaw turecki i ryż perski.**

Chińczycy posiadają dwie restauracje przy Kantstrasse, w dzielnicy zachodniej, „Tintsin" i „Tsien-Han", gdzie zblazowany europejczyk może pozwolić sobie na niecodzienną **ekstrawagancję spożycia galaretki z jaj jaskółczych konserwowanych w ziemi** (smacznego!), **przekąski z pędów młodego bambusa, pieczeni z pletw rekina, sałatki z liści wierzby, oraz słynnej zupy „Chicken-Chop-Suep", zaprawnej korą drzewną,** o składzie tak skomplikowanym, że żaden chemik nie potrafi go zanalizować. Dodajemy, że niektóre, co rzadsze, przysmaki kuchni chińskiej są wcale drogie i dostępne tylko dla zamożnej klienteli.

Japończycy mają swój punkt zborny w restauracji przy Winterfeldtstrasse. Europejczycy są tu rzadkimi gośćmi. Za dwie marki otrzymuje się obfity obiad, złożony z licznych dań, jak to: sałaty z alg morskich p. n. „nori", zupy „suimono" z łososia, ryby smażonej — „teriyaki", ryby gotowanej — „sashini". Wszystko to z z ryżem, który stanowi nieodzowną przyprawę i przystawkę w kuchni japońskiej.

„Hindeustan-House" przy Uhlandstrasse gromadzi Hindusów, zamieszkałych w Berlinie. Główną potrawą tutejszego menu stanowi ryż i **„dal", odmiana hinduska soczewicy.** Bardzo skromny lokal i równie skromny jadłospis sprawiają, iż lokal ten odwiedziany jest wyłącznie przez Hindusów.

Pozatem Berlin posiada sporo restauracyj rosyjskich, kilka kawiarni włoskich, restaurację hiszpańską i francuską — „Atelier" — przy Tauentzienstrasse, która cieszy się ogromnem powodzeniem. Jeśli dodamy jeszcze kilka lokalów gastronomicznych, kultywujących specjalne dania węgierskie — wyczerpiemy całą rozmaitość wrażeń kulinarnych, które mogą być udziałem zarówno berlińczyków, jak i przejezdnych turystów.

Paryż i Londyn, jeśli chodzi o stolice europejskie, mogą pod względem bogactwa w dziedzinie egzotyki kulinarnej pobić z łatwością rekord w wyścigu z Berlinem. Starsza jest tu tradycja tych osiedli cudzoziemskich, większa też liczba przybytków sztuki gastronomicznej, oraz kolonji obcokrajowych.

Rzeczy ciekawe.

NAJWYŻSZA KOLEJ W EUROPIE.

W Szwajcarji utworzyło się niedawno konsorcjum kapitalistów miejscowych i amerykańskich dla zbudowania kolei zębatej na górę Piz Berminamina, leżącej w kantonie Graubünden i liczącej 4052 metrów wysokości. Kolej ta rozpoczynać się ma w odległości dwóch kilometrów od St. Moritz i wspiąć pod sam szczyt góry. Do przejścia pieszego pozostanie turystom zaledwie 32 metry.

Pociągi kolejki składać się będą z wygodnych, umożliwiających wszechstronne oglądanie krajobrazu z wagonów. Przy każdym znajdować się ma wagon restauracyjny. Obok końcowej stacji wybudowany będzie wielki hotel. Kolejka prowadzić ma w przeważnej części przez pola wiecznych śniegów, miejscami zaś poprzez lodowce.

CHCĄ ZBADAĆ ZWŁOKI NAPOLEONA.

Bezpośrednia przyczyna śmierci Napoleona jest po dziś dzień jeszcze kwestją sporną dla historyków. Jedni twierdzą, że uległ on febrze, inni zaś, że zmarł na raka. Obecnie niektórzy lekarze francuscy postanowili wystarać się u rządu o zezwolenie na otwarcie trumny i zbadanie zwłok, które spoczywają w Paryżu stosownie do ostatniej woli zmarłego: Je desire, que mes cendres reposent sur les bords de la Seine, au milieu de ce peuple francais, que j'ai tant aime". („Pragnę, by moje szczątki spoczęły nad brzegami Sekwany, wśród narodu francuskiego, który tak pokochałem"). Szczątki wielkiego cesarza złożone są w kilku trumnach: cynowej, mahoniowej, dwóch ołowianych, hebanowej i dębowej.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

37)

— Niech pan słucha, nie oglądając się. O dwa stoliki za nami je obiad samotny gość. Obserwuje nas, a zwłaszcza mnie, od chwili gdyśmy weszli do sali. Kiedy pan wyszedł, przesłał mi uśmiech. Początkowo myślałam, że to zwykły amator przygodnych znajomości z kobietami, ale to coś więcej. Jestem pewna, że zaczepi mnie przy wyjściu z hotelu i pewnie powie coś ważnego.

— Skąd pani wie?

Ninon pochyliła się nad swoim bananem.

— Niech pan się nie zdradzi, że się naradzamy. Ten człowiek wie, że ja mam pająka.

— Wie!

— Tak. Kiedy zignorowałam jego uśmiech, przyłożył rękę do piersi koło szyi i spojrzał na mnie porozumiewawczo.

— Jakiej on jest narodowości?

— Zdaje się, że Hindus, ubrany po europejsku.

Denis powstrzymywał się z trudem, aby się nie obejrzeć.

— Teraz wstaje — rzekła Ninon. — Podczas gdy pan będzie płacił, ja wyjdę do hallu. To da mu możność zbliżenia się do mnie. Niech się pan nie spieszy. Jeżeli pan zobaczy, że jeszcze ze mną rozmawia, niech pan usiądzie z gazetą i poczeka.

— Dobrze, tylko niech pani nie wychodzi z nim na ulicę.

Denis zażądał rachunku. Ninon wstała i wyszła. Do rzeźbiarza podszedł główny kelner.

— Co to za jeden ten Hindus, który siedzi o dwa stoliki za mną?

Główny kelner obejrzał się za siebie.

— Syn radży Lakore.

Denis wiedział, że radża Lakore był jednym z najbogatszych książąt i mieszkał we wspaniałej posiadłości, pod protektoratem rządu brytyjskiego, w odległości pięćdziesięciu mil od Singapore, lecz fakt przynależności syna potentata do *tangu* wydał mu się nie do pojęcia.

— Czy często tu bywa?

Kelner uśmiechnął się znacząco.

— Przyjeżdża do Singapore puszczać pieniądze, ale ojciec niechętnie mu je daje.

Denis roześmiał się i zapytał:

— Kiedy był ostatni raz?

— Jakieś trzy tygodnie temu. Przyjechał zobaczyć się z jednym Francuzem, pasażerem przejeżdżającego okrętu. Poznał go w Paryżu i tam właśnie zaczęła się bieda.

— Bieda?

Główny kelner lubił obmawiać swoich współplemieńców.

— Znalazł się pierwszy raz między białymi ludźmi; miał dużo pieniędzy; kobiety za nim szalały — stracił głowę. Mówią, że narobił w Paryżu długów na całą fortunę.

— Młody osioł! Proszę o likier i cygara. — Denis postanowił dać Ninon czas do rozmówienia się z synem radży. Więc to znajomy barona.

Dumał nad kieliszkiem i cygarem. Z tego, co mówiła Ninon, wynikało, że syn radży był na usługach Pająka. Był to ważny szczegół, gdyż ustalał związek między de Grignonem i tajnem stowarzyszeniem. Nasuwało się pytanie, w jaki sposób baron znalazł się pod opieką *tangu* i w jakich okolicznościach wszedł w stosunki z synem radży? Nie było wykluczone, że ratował w Paryżu młodego księcia z opresyj finansowych.

Moore przeczekał kwadrans, poczem wyszedł do hallu. Ninon siedziała sama z angielskiem pismem w ręku, z którego nie rozumiała ani słowa.

— Odszedł — rzekła, nie podnosząc oczu z nad gazety, Denis usiadł przy niej.

— Czy zaczepił panią?

— Tak. Poprosił o pokazanie pająka. Pokazałam. Nygugen kazał pokazywać go wszystkim, którzy tego *zażądają*.

— A potem co?

— Powiedział, że i on jest w służbie u Nyguena. Wypytywał bardzo o pana i o lady Tamorley. Ciekaw był, co pan robił wysiadłszy tu na brzeg. Powiedziałam, że byliśmy w paru sklepach, a potem przyszliśmy tutaj.

— Czy go to zainteresowało?

— Nie. Wkońcu zapytał, kiedy wracamy na okręt.

— Co pani odpowiedziała?

— Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Czy pan już zamówił dla nas pokoje?

— Dla nas?

— Tak. Jeżeli pan tu zostanie będzie najrozsądniej. Zanosi się na jakąś awanturę. Ryzykownieby było wracać na okręt o takiej późnej godzinie.

OKRĘGOWY URZĄD ZIEMSKI

ogłasza o zaginięciu tabeli nadawczej wsi Strzemieszyce Małe, gminy Olkusko - Siewierskiej, powiatu Będzińskiego i że włościanom wymienionej wsi zostanie wydany nowy odpis tejże tabeli. 6911

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Nowa budka z urządzeniem do sprzedania. Sosnowiec, ul. Ludwika 4. 6921-2

Grusze, jabłonie, śliwy, wiśnie, agresty, porzeczki poleca Kaszyński, Zawiercie, Senatorska. 6895-2

Kupię dwa używane trema oraz kilka krzeseł. Zgłoszenia piśmienne „Kurjer Zachodni" pod „Trema". 6925

POSADY i PRACE

Młoda inteligentna osoba energiczna, pracowita, oszczędna, zna wszechstronnie kuchnie, prowadzenie gospodarstwa domowego kilkuletnie świadectwa poszukuje posady. Łaskawe oferty pod „Miejscowość obojętna" „Kurjer Zachodni" Sosnowiec. 692[illegible]

Potrzebny stróż. Zgłaszać się ze świadectwami Hotel Victoria między 6 a 7 wieczorem. 6910-2

Baczność! Nowość! Panie, Panowie mogą zarobić 40—60 złotych dziennie przy sprzedaży zegarów oszczędnościowych na spłaty. Oferty z fotografjami do Biura Organizacji „Kosmos" Szopienice, ul. Niwna 1, róg Kościuszki. 6914-[illegible]

Lekarz-dentysta doświadczona przyjmie zastępstwo, włada: niemieckim, francuskim. Oferty Warszawa Praga Grajewska 2 Zofja Grendyszyńska. 6918-3

ZGUBIONE DOKUMENTY

Hanke Karol zgubił książeczkę PKU. wydaną w Sosnowcu. 6904-3

Hała Bronisław zgubił dowód osobisty kolejowy wydany przez Dyrekcję Warszawską. 687[illegible]

Moszek Weksberg zgubił książkę Kasy Chorych. 6920

ROZNE

Jasnowidz Medjumista Mistrz Gordoni przyjeżdża 15 do Sosnowca Czysta Nr. 9.

Bezpłatnie! Napisz natychmiast imię, rok miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, zdolności, przeznaczenia, określenie ważniejszych faktów życia — darmo. 75 gr (znaczki pocztowe) na przesyłkę załączyć. Warszawa, Psycho - Grafolog, Szyller - Szkolnik, Nowowiejska 32. 637[illegible]

Choroby serca Basedów astma — Sanatorjum „Salus" d-ra Kupczyka, Kraków, Szujskiego. 5829-[illegible]

Biuro Próśb Lewkowicza, Będzin, Sączewska 29, tel. 3-47 referuje wszelkiego rodzaju prośby i uczy pisać na maszynach. 6084-[illegible]

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI